



joannawieczorek.com

ODCZAROWANA – KOBIECA PODRÓŻ KU MOCY, MĄDROŚCI I MIŁOŚCI

Z Joanną Patrycją Wieczorek, byłą dyrektorką i żoną szamana, mentorką (towarzyszką) Drogi, autorką światłoczułą i podróżniczką wielowymiarową, rozmawiała Katarzyna Mazur.

Asia, wielu z nas tkwi w niesatysfakcjonujących relacjach, czy to zawodowych, czy osobistych, z obawy przed zmianą. Z jednej strony jest ona naturalnym elementem naszego życia, nie da się bez niej go przeżyć, z drugiej niechęć do niej często nas paraliżuje? Nie miałaś lęku, podejmując decyzję o radykalnej zmianie w swoim życiu, czy miałaś, ale sobie z nim poradziłaś?

Jak najbardziej miałam lęk przed nowym i nieznanym. Moja zmiana wydarzyła się jednak drogą ewolucji, nie rewolucji, więc miałam czas się z nią oswoić. Gotowość do niej narastała we mnie latami, aż okoliczności życia ułożyły się we właściwy moment. Złożyłam wypowiedzenie i to był koniec trzynastu lat pracy w bankowości.

Wiedziałam też, że jeżeli coś mnie ugniata wewnątrznie tzw. zew duszy ku zmianie, a nic z tym nie zrobię, to skończyć się to może chorobą lub wypadkiem. To te sytuacje, gdy mądre życie nas zatrzymuje, by przyrzeć się swoim wartościom i priorytetom. Nie czekałam, aż to się wydarzy.

W radzeniu sobie z lękiem pomagały mi przeróżne techniki, które przez lata poznawałam na różnych kursach rozwoju osobistego. Gdy dokonałam zmiany, byłam już certyfikowaną instruktorką jogi i coachem. Miałam za sobą lata jogowania, medytacji, wizualizacji, czy pracy z różnymi sposobami uwalniania emocji. Te wszystkie zajęcia wzmocniły mój układ odporności i zahartowały mój układ nerwowy na

jeszcze trudniejsze czasy, które nadeszły po odejściu z etatu. Bo wcale nie było tak różowo i bajkowo.

Jak z dzisiejszej perspektywy widzisz siebie te kilkanaście lat temu, na dyrektorskim stanowisku w korporacji? Co z tamtych doświadczeń niesiesz ze sobą w tej drodze, którą idziesz dziś? A co z dzisiejszego życia dałabyś Joannie na tamtym etapie, żeby było jej łatwiej, lepiej, inaczej?

Z dzisiejszej perspektywy wiem, że to nie była „moja” branża czy styl funkcjonowania zgodny z moją strukturą i potrzebami, choć był czas, że czułam spełnienie zawodowe. Pracowałam z fantastycznymi ludźmi, robiłam rzeczy, które lubiłam, czułam sprawczość i lubiłam comiesięczny wpływ pensji. Wtedy realizowałam jednak wizję i model życia powszechnie uznawany za prestiżowy i wedle preferencji moich rodziców: studia, praca w międzynarodowej korporacji, wysoka pensja, samochód etc. W domu nie wychowywano mnie do przedsiębiorczości.

Bardzo dużo z tamtych doświadczeń niosłam ze sobą w czasie zmiany i te jakości są ze mną do dziś. Dawny zawodowy czas dał mi „światowe” obycie, bo pracowałam dla firm o korzeniach amerykańskich, greckich i austriackich. Wzmocniłam angielski i dodatkowo otworzyłam się na wielki świat dalekich podróży. Doświadczenie, które zdobyłam na wyprawach z plecakiem do Azji, Ameryk czy na półwysep arabski posłużyło mi w Czasie Nomadki,





gdy z biletem w jedną stronę ruszyłam do Azji po swoje nowe życie i realizację marzeń. Niczym bohaterka „Jedź, Módl się i Kochaj” w bestsellerze Liz Gilbert.

Ja zawsze patrzę pozytywnie na wszystko, co się wydarza w moim życiu oraz wielowątkowo. Joannie z tamtego czasu poradziłabym dziś, by zawodowo wchodziła w znajomości z ludźmi z wielu branż, nawiązywała relacje z przedsiębiorcami dla otwarcia umysłu na inne możliwości; by więcej się cieszyła życiem, tańczyła i śmiała, a nie medytowała i uzdrawiała. Powiedziałabym także sobie: Jesteś kompletna, pełna, kochana, szanowana, ceniona i uwielbiana taka, jaka jesteś.

Nie odeszłaś z korporacji, bo jej nie lubiłaś, nie wypaliłaś

się zawodowo. Przez lata, z tego co mówisz, szłaś równoległe drogą rozwoju osobistego i po prostu w nią skręciłaś. Co Tobą wówczas kierowało, co dało najsilniejszy impuls do zmiany?

Ta dwutorowość była moim sposobem na równowagę w życiu. W banku zajmowałam się sprawami dotyczącymi prania pieniędzy i terroryzmem, a potem poszukiwałam siebie na różnych kursach. Kropla draży skałę. Certyfikowałam się na instruktorkę jogi kundalini, potem coacha i prowadziłam zajęcia po pracy.

Najsilniejszy impuls do zmiany przyszedł pewnego dnia, gdy siedziałam w swoim biurze przy Torwarze i patrzyłam na świat za oknem. Widziałam słońce,

chmury, zieleni szarganą wiatrem. Zadałam sobie pytanie, gdzie widziałabym siebie za parę lat, biorąc pod uwagę, że wyżej w banku nie zajdę w moim obszarze. Co mogłoby być przede mną? Praca w Londynie lub Singapurze odpowiadając za poszczególne regiony? I znowu praca w biurach ze stali, szkła i kamienia. A przecież ja kocham naturę! Chciałam wachać czyste powietrze, nieprzepuszczone przez klimatyzację i jeść pomidora z krzaka. Chciałam do tzw. Źródła, czymkolwiek miało być. Tak rodziła się nowa świadomość i powolna gotowość do zawodowego skrótu w tzw. duchowość.

Jak ta zmiana przebiegała? Da się po latach jednym cięciem przeciąć wszystkie nitki łączące ze światem postrzeganym przez wielu jako ten „bardziej normalny” niż to, na co się zdecydowałaś?

Moim zdaniem się nie da, człowiek by kompletnie zwariował. To przepięcie neuronów z dawnego systemu operacyjnego na nowy trwało u mnie latami. Dodatkowo dodałam sobie życiowych atrakcji, mieszkając w Afryce, gdzie byłam żoną szamana. Przyznaję, że po odejściu z firmy, miało być różowo, a był niezły życiowy roller-coaster.

Przejście na całkowicie nowy styl życia, myślenia i działania to proces mocnych zmian na całym organizmie. Często bolało, częściej jednak radowało. Zmiana do aktualnego modelu życia trwała etapami. Tuż po odejściu z korporacji ni stąd, ni zowąd wyskoczył mi kryzys tożsamo-

ści. Wcześniej byłam „dyrektor” w banku, nagle jestem... No właśnie, kim? Zrozumiałam, że swoje niskie poczucie wartości (o czym wtedy nie wiedziałam) budowałam na zewnętrznych oznakach prestiżu. Tymczasem zamieszkałam na wsi i chodziłam w gumiakach po lasach.

Miałam rozkoszować się wygodą i odzyskaną wolnością, a umysł szalał i nakazywał „robienie i działanie”, a nie „bycie”. Ówczesny partner krytykował mnie na każdym kroku, a ja się na to godziłam w myśl duchowego przekonania, że jest mądrym nauczycielem, który wskazuje mi moje niedoskonałości.

Zmiana była niczym żaglówka odpływająca w siną dal. Jest taki moment, że jeszcze widać ląd i można zmienić zdanie. Headhun-

terzy do pół roku po odejściu dzwonili do mnie z propozycjami, którym odmawiałam. Potem tracił ląd z widzenia i wiesz już, że nie ma powrotu do tego, co było. Bohater wyrusza w prawdziwą podróż po nowe życie.

Z dzisiejszej perspektywy uważam, że zmiana z etatu na bycie solo przedsiębiorcą nie jest dla każdego. To wymaga elastyczności, adaptacji do wielu zmieniających się, zgody na nieregularność pensji wg projektów itd. Jest doza nieprzewidywalności. Każdy musi rozpoznać, co tak naprawdę jest dla niego ważne, jaki ma system wartości na ten moment w życiu, kto jest jeszcze od niego zależny itd. Każdy podejmuje swoje decyzje wedle własnego projektu i scenariusza życia. I nikt nie ma prawa go oceniać i osądzać.

Jak poradziłaś sobie z ocenami Twojego wyboru? Mamy jako społeczeństwo dość dużą łatwość ferowania wyroków, zapewne więc słyszałaś różne nieprzychylnie komentarze pod swoim adresem.

Wprost przeciwnie, dochodziły do mnie pozytywne słowa podziwu i aprobaty. Dla wielu osób byłam inspiracją i stworzyłam wiele nowych znajomości, a bankowe relacje nie przetrwały. Z „hejtem” spotkałam się dopiero w Afryce ze strony paru osób z tamtejszej Polonii, gdy promowałam usługi swojego męża szamana. Podważali uzdrowienia, które opisywałam, będąc ich świadkiem. To mnie zabolalo i jednocześnie uodpornilo na różne ludzkie opinie i przekonania.





A dziś sama jestem „odczarowana” i etap afrykańskiej podróży przez życie opisuję ze szczególnością w najnowszej książce.

Kiedy decydujemy się na korporacyjną ścieżkę, często kieruje nami chęć „godnego” życia. Chcemy stabilizacji, określonej ścieżki kariery, regularnych i solidnych wpływów na konto. Co w Twoim podejściu do pieniędzy uległo zmianie, że wybrałaś niepewność? Miałaś już na tyle dużo, że mogłaś sobie na to pozwolić, czy raczej szłaś tropem „jakoś to będzie”?

Na drodze mojej dziewięcioletniej przemiany już wiem, że jestem osobą nastawioną na zmianę. Ja nie potrafię usiedzieć za długo w jednym miejscu, ale lubię do niego wracać. Dokonałam zmiany pragmatycznie: miałam odłożone oszczędności na parę lat prostego życia, nie miałam dzieci, wierzyłam ogromnie w sukces swojego nowego pomysłu na życie i od lat mówiłam do siebie swoją mantrą „zawsze byłam zadbana, jestem zadbana i będę”. To dodawało mi wiary i sił w siebie. A, że potem wszystko potoczyło się inaczej, niż zaplanowałam... Dało mi tylko lepszy materiał na książkę i doświadczenie. Dziś jestem praktykiem konkretnej zmiany, a nie tylko teoretykiem. I wiem, że moja życiowa drabina jest już przyłożona do dobrej ściany, która także ewoluuje, ale w obszarach bliskich moim pasjom i zainteresowaniom.

Droga, którą wybrałaś, nie była ustatkowana różami

**NA DRODZE MOJEJ
DZIEWIĘCIOLETNIEJ
PRZEMIANY JUŻ WIEM,
ŻE JESTEM OSOBĄ
NASTAWIONĄ NA
ZMIANĘ. JA NIE POTRAFIĘ
USIEDZIEĆ ZA DŁUGO
W JEDNYM MIEJSCU, ALE
LUBIĘ DO NIEGO WRACAĆ.**

tak jeśli chodzi o kontekst osobisty, jak i finansowy. Jak wychodziłaś z bankructwa? Czego cię ta sytuacja finansowej straty nauczyła?

Tak, zbankrutowałam z impetem gdzieś w mojej podróży przez nowe życie. W książce ujawniam szczegóły, których przez lata się wstydziałam i wiedzieli o nich tylko najbliżsi. Paradoksalnie ta strata, stała się moim zyskiem, bo uruchomiła we mnie uśpione pokłady kreacji. Mieszkałam wtedy w Dakarze i zaczęłam kombinować, jak mogę stanąć na nogi, zarabiać, by przeżyć? Zaczęłam prowadzić jogę oraz kręgi kobiet dla obcokrajowców zatrudnionych w międzynarodowych instytucjach. Prowadziłam spotkania dla pracowników Unicefu oraz w kopalni fosforytów dla hinduskiej kadry zarządzającej w ich świątyni z figurką Ganesha za moimi plecami. Dla mnie to było niezwykle doświadczenie, ja- Polka uczę jogi hindusów w Afryce. Moja puenta: tylko wyruszenie w podróż, daje szansę na ponadstandardowe doświadczenia.

Sytuacja bankructwa nauczyła mnie też zaufania i pokory.

Wielokrotnie rozkładałam ręce w geście poddania, zawierzenia Sile Wyższej, a siłą ducha dawała mi wyżej wspomniana mantra oraz słowa dobrych ludzi. One mają ogromną moc transformacji cienia zagubienia w światło rozwiązań.

Gdzie dziś jesteś Asiu? Jaką drogą, jeśli chodzi o sposób na życie i zarabianie pieniędzy, chcesz iść? Jaka jest Twoja dzisiejsza relacja z dobrami materialnymi?

Przeszłam przez dość wyjątkową i egzotyczną drogę osobistej przemiany od korporacji do autokreacji. Opisałam ją w książce „Odczarowana – kobieca podróż ku mocy, wolności i miłości” (historia prawdziwa) dostępnej na mojej stronie. Przekazywanie i dzielenie się doświadczeniem jest moją pasją. Mój sposób na życie pozostaje bez zmian, ale naturalnie ewoluuje. Potrzebuję i swojego spokojnego gniazda pełnego miłości oraz ruchu. Doświadczam różnorodności zadań, mieć kontakt z naturą i współpracować z innymi pasjonatami życia w obszarach, które upiększają życie i mają znaczenie dla dobrostanu.

Prowadzę konsultacje i mentoring w obszarze zmiany i przemiany. Odczarowuję wiele mitów nt. duchowości. Moja podróż jest inspiracją/ drogowskazem dla innych. Jeśli chodzi o materię i pieniądze, nasza relacja jest wyśmienita i w równowadze. A na jesień nadchodzi czas na kompletnie nową jakość w moim życiu osobisto-zawodowym, czego sobie, Tobie i wszystkim czytelnikom życzę!